Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal; Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 309 — **Kraków, Środa dnia 11 Listopada 1903** — **Rok XI.**

Kulturtregerzy we własnem oświetleniu.

Prasa niemiecka wyzyskuje proces hrabiny Kwileckiej w sposób łotrowski przeciwko Polakom. Odpłacając pięknem za nadobne, trzeba jej postawić przed oczy proces rozpoczęty wczoraj w Mecu, rzucający niesłychanie jaskrawe światło na niemiecką gospodarkę w Alzacji i Lotaryngji.

Oskarżony jest o obrazę swych przełożonych porucznik pułku jazdy, stojącego załogą w Forbach pod Saarbrücken, Fritz Bilse, a obrazy dopatrzyła się władza wojskowa w powieści p. t. „Z małego garnizonu", napisanej pod pseudonimem przez oskarżonego.

Treść sensacyjnej tej powieści stanowią stosunki w jednym z drobniejszych garnizonów na zachodniem pograniczu Niemiec. Na czele pułku jazdy, stanowiącego tę załogę, stoi pułkownik von Cronau, nikczemnik, który stchórzył przed pojedynkiem, grożącym mu z powodu cudzołóstwa, i jedynie dzięki zręcznym machinacjom swej kochanki, żony jednego z rotmistrzów pułku, uniknął haniebnego wygnania go z armji. W ten sposób kochanka trzyma tyrańskiego skądinąd i brutalnego pułkownika w swym ręku, panuje samowładnie w pułku, denuncjuje oficerów, stawiających jej opór i ćwiczy własnoręcznie szeregowców w stajni. Mąż jej, kompletny idjota, jest wobec tej działalności wojskowej swej żony, całkiem zbyteczny w pułku, pomimo to otrzymuje jeden awans po drugim.

Pod względem podłości i zdolności w knowaniu intryg dorównywa tej bohaterce jeden ze starszych poruczników, który dzieli się z dwoma innymi towarzyszami broni względami cudzołożnej żony innego rotmistrza i po całym szeregu najohydniejszych oszustw i innych czynów haniebnych ucieka ze swą kochanką, aby w końcu, po zmarnowaniu skradzionych pieniędzy, skończyć śmiercią samobójczą. Rotmistrz już przedtem otrzymał w pojedynku z innym kochankiem swej żony ranę śmiertelną. Resztą oficerów pułku stanowią okrutnicy, pijacy, rozpustnicy, cudzołózcy, oszuści, fałszerze, osobniki wyzute z czci i wiary.

Korpus podoficerski nie ustępuje pod względem moralnego spodlenia swym przełożonym. Jeden z feldfeblów kradnie żołd przeznaczony dla żołnierzy, drugi popełnia krzywoprzysięstwo, aby uwolnić kolegę, oskarżonego o znęcanie się nad żołnierzami, trzeci katuje swych podwładnych z pobudek chorobliwych i t. p. Żołnierze uciekają w takich warunkach z pod sztandarów, lub stają się po ukończonej służbie wojskowej najgorliwszymi zwolennikami tendencyj przewrotu.

Przypuszczać by można, że wypadki, opisane w powyższej powieści, nie są niczem innem, tylko wytworami bujnej wyobraźni autora, zawiedzionego może w swych nadziejach i ambicjach. Oskarżony porucznik zamyśla jednak przeprowadzić dowód prawdy i zapewnia, że cała jego powieść od początku do końca oparta jest na danych faktycznych, że niczego nie czerpał ze swej fantazji, lecz wszystko wziął gotowe z rzeczywistości.

Potwierdzają zaś, co ważniejsze, to opowiadanie porucznika Bilsego, dokładni znawcy odnośnych stosunków, potwierdzają przedewszystkiem nadzwyczaj liczne wypadki samobójstw, zabójstw, pojedynków, procesów rozwodowych, dezercji żołnierzy, których widownię stanowią w ostatnich czasach garnizony, rozsiane tak gęsto na zachodniem pograniczu Niemiec.

Okropne te stosunki istnieją w tych samych rozmiarach na wschodniej granicy w prowincjach polskich, dokąd cesarz Wilhelm przenosi coraz więcej swoich „wiernych" pułków, aby, jak sam mówi, niosły tam niemiecką kulturę. Piękne okazy tej kultury wydobył na jaw porucznik Bilse, świadek niepodejrzywany, bo Niemiec, Prusak i oficer.

A deprawacja korpusu oficerskiego nie jest zjawiskiem wyjątkowem lub odosobnionem. Wszystkie warstwy społeczne Prus współczesnych, są przesiąknięte chęcią łatwego użycia, grubym materjalizmem i idącą z nim w parze brutalną demoralizacją. Polityka rządowa jest dzielnym czynnikiem tego ogólnego rozkładu. Skoro raz przyjęto jako zasadę rządzenia, gwałt, skoro podeptano wszystkie zasady sprawiedliwości i słuszności, skoro rozbudzono systematycznie w społeczeństwie najdziksze instynkty, nic dziwnego, że cały organizm społeczny uległ zarazie, z góry szczepionej.

Jest w tem dla nas bądź co bądź otucha i pociecha, niepodobna bowiem przypuścić, aby państwo, którego podstawy dotknięte są zgnilizną, mogło zniweczyć zdrowy i zdrowiem swem silny naród polski. Kulturtregerzy pruscy będą musieli wkrótce myśleć o ratowaniu własnego społeczeństwa.

Nos dla... tabakiery.

Sejm dalmacki. — Projekt rządowy co do uregulowania stosunków językowych w władzach dalmackich. Opór Chorwatów, Serbów i Włochów. — Porażka namiestnika i gabinetu. — Ostre mowy. — Cały kraj przeciwko biurokracji wiedeńskiej.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Mamy zatem nowy konflikt językowy w sejmie dalmackim. Wszystkie stronnictwa, Chorwaci, Serbowie, Włosi — zazwyczaj tak niezgodne, zazwyczaj z sobą walczące — podały sobie ręce, by odrzucić projekt rządowy, wprowadzający do władz dalmackich język niemiecki do urzędowania wewnętrznego.

Dotychczas w urzędowaniu wewnętrznem drogą tradycji i przyzwyczajenia obowiązywał język włoski. Obecnie jednak, gdy na pół miljona Chorwatów i Serbów znajduje się w Dalmacji zaledwie 12.000 Włochów, byłoby anachronizmem podtrzymywać ową pozostałość administracyjną z czasów rzeczypospolitej Weneckiej. Poczucie słuszności i logika dyktowałyby wprowadzenie do urzędowania wewnętrznego mowy chorwackiej.

Gabinet postąpił inaczej, chcąc rozszerzyć zakres wpływu języka niemieckiego i przygotować teren pod zniemczenie Słowian południowych.

Jak przecież czuć, że działa wbrew słuszności, dowodem najlepszym mowa sobotnia namiestnika barona Handla.

Baron Handel oświadczył w sejmie, że należy zaprowadzić język niemiecki w urzędowaniu wewnętrznem z uwagi na ministerja w Wiedniu. Urzędowanie w języku chorwackim byłoby niewygodnem dla referentów ministerjalnych. Poczciwy pan namiestnik, tak wysławiany jako świetny urzędnik, w swym mózgu biurokratycznym jest widocznie zdania, że nos istnieje dla tabakiery, a nie tabakiera dla nosa. Według iście wiedeńskiego poglądu cały kraj o przeszło półmilionowej ludności musi nałożyć sobie na szyję obrożę obcego i niesympatycznego języka, byle — broń Boże! — kilkudziesięciu referentów ministerjalnych nie natrafiło na trudności w urzędowaniu i mogło według jednego i tegosamego szablonu załatwiać agendy z całej monarchii.

To też mowa namiestnika i w sejmie i w całej Dalmacji wywołała oburzenie powszechne.

W sobotę sejm dalmacki odbył dwa posiedzenia: popołudniowe i wieczorne. Poprzednio wszystkie kluby sejmowe naradzały się oddzielnie i oświadczyły namiestnikowi, że jednomyślnie odrzucają projekt urzędowania stosunków językowych w władzach państwowych Dalmacji. Ten projekt bowiem przyznaje językowi obcemu niemieckiemu tak przodujące stanowisko, że naraża i nadwyręża przez to prawa narodowe chorwatów.

Naród chorwacki ma prawo, by władze dalmackie urzędowały i korespondowały w języku chorwackim. Tylko podania włoskie należy załatwiać po włosku.

Posłowie włoscy odrzucili także projekt rządowy, piętnując jako germanizatorski i obliczony na zaszczepienie w Dalmacji języka obcego, języka niemieckiego.

Na południowem posiedzeniu sobotniem sejmu poseł chorwacki Trumbicz wygłosił długą, zapalną mowę przeciwko zamiarom germanizacyjnym obecnego gabinetu. Jakże się szlachetnie i dodatnio — wołał — odbija zachowanie Włoch wobec takiego ciasnego postępowania ministrów austrjackich. Włochy umieją cenić wolnościowe dążenia Chorwatów. To też w Dalmacji Włosi i Chorwaci, razem zjednoczeni, muszą zwalczać Molocha niemieckiego. Serb Kovacevicz potępił także obecną politykę ministrów austrjackich. Ożył w nich samolubny, krótkowidzący duch Metternicha. To się pomści, i to niedługo. Kovacevicz mówił wogóle niesłychanie ostro.

Na posiedzeniu wieczornem mówił namiestnik w obronie języka niemieckiego. Lecz prócz argumentu o wygodzie referentów ministerjalnych — nic innego nie umiał przytoczyć.

Poseł włoski Salvi zbierał ogniste oklaski całego sejmu, gdy pytał sarkastycznie, ile muszą być warci inni urzędnicy przyboczni dr. Korbera, jeżeli baron Handel — jak zapewniały gazety wiedeńskie — był jego najlepszym urzędnikiem. Wszak barona Handla przysłał obecny gabinet do Dalmacji, by stworzył tutaj wielkie stronnictwo rządowe. Istotnie cały kraj i wszystkie trzy narodowości skupiły się w jedno stronnictwo, lecz idzie ono przeciwko rządowi.

Radykalny poseł chorwacki Smodlaka zauważył zjadliwie, że Chorwaci są głęboko wdzięczni prezesowi ministrów za to, że tak szorstko i bezlitośnie traktował biednych, zakneblowanych i zapomnianych Chorwatów. W ten sposób pobudził ich do oporu, do zebrania wszystkich sił i całej energji, czego dowodem przebieg całej sesji sejmowej.

W najbardziej ku południowi wysuniętym sejmie monarchji spotkała biurokratów wiedeńskich porażka ciężka. Przypomniano im, że tabakiera musi służyć nosowi, zaprotestowano przeciwko ich robocie germanizacyjnej, okazano im nieufność i niechęć.

Choroba cesarza Wilhelma.

Korespondencja „Głosu Narodu".

BERLIN 9 listopada.

Komunikat „Norddeutsche Allgemaine Zeitung", zawiadamiający o operacji, jakiej się musiał poddać cesarz Wilhelm, wywarł niezwykłe wrażenie w całem mieście. — Chorobę cesarza trzymano w jaknajściślejszej tajemnicy i dowiedzieliśmy się o niej dopiero „post factum", gdy już operacja została szczęśliwie dokonaną. Wrażenie było tem silniejsze, że cesarzowi operowano krtań, a jak wiadomo, ojciec jego, Fryderyk I, zmarł na raka w krtani. Przypuszczano więc, że to może rak również...

Biuletyny urzędowe jednak i powagi lekarskie, u których informują się sprawozdawcy dziennikarscy, rozwiewają te podejrzenia. Zdaniem takich znakomitości medycznych jak prof. Schmitd, który dokonywał operacji, Schrötter, najpierwszy specjalista niemiecki od chorób gardłowych, Fraenkel, Chiari i inni, cierpienie cesarza Wilhelma nie przedstawia nic groźnego.

Jest to polip w krtani, choroba bynajmniej nie dziedziczna i nie przedstawiająca poważniej-

szego niebezpieczeństwa. Nowotwór powstał na tle ostrego zakatarzenia krtani, które z czasem przeszło w stan chroniczny. Najczęściej polipy owe dają się obserwować u osób poświęcającym się pewnym zawodom, jako to: u nauczycieli, duchownych, śpiewaków, oficerów, młynarzy, robotników w fabrykach cygar i wogóle u ludzi, którzy przebywają w nieczystej i pełnej kurzu atmosferze, lub też nadmiernie dużo palą. Nie należy jednak nowotwór ten do rzędu niebezpiecznych i łatwo daje się usunąć. Recydywy są możliwe, ale trafiają się niezmiernie rzadko. Obecnie więc chorobę cesarza Wilhelma można uważać za skończoną. Kuracja aż do zupełnego zabliźnienia się ranki potrwa jeszcze z 8 dni i przez ten czas nie wolno będzie tylko cesarzowi mówić. Zresztą ma się on już czuć zupełnie dobrze.

Tyle powagi lekarskie i biuletyny urzędowe. Czy te zapewnienia jednak odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy, o tem napewno coś powiedzieć trudno. Obok uspakajających informacyj, krążą też po Berlinie pogłoski, że cesarz jest poważnie chory i że to właśnie rak odziedziczony po ojcu.

Operował cesarza dr Maurycy Schmidt, znakomity laryngolog frankfurcki, który w swoim czasie opiekował się w San-Remo Fryderykiem I. Z tego też czasu datuje się jego znajomość z cesarzem Wilhelmem. W Berlinie przypuszczają powszechnie, że cesarz bawiąc w Wiesbadenie, zwrócił się do Schmidta po poradę i zaraz też przywiózł go z sobą do Potsdamu, gdzie dokonano operacji.

Nowe państwo.

Przewrót na Przesmyku Panamskim.

Wiadomości z Przesmyku i Nowego Jorku uprawniają do przypuszczeń, że rząd kolumbijski pogodzi się z faktem oderwania się stanu Panamskiego i nowa republika miniaturowa uzyska zatwierdzenie ze strony Stanów Zjednoczonych. Wobec stanowiska, jakie zajęli Amerykanie północni, odzyskanie utraconej prowincji jest republice kolumbijskiej bardzo utrudnione. Dowodzący wojskami rządowemi na Przesmyku jenerał Tovar, otrzymał też już rozkaz, aby wycofał się ze spornego terytorjum, i uczynił to, wyjeżdżając z całym swoim oddziałem, liczącym 463 ludzi do Carlageny. Skutkiem tego, cały Przesmyk znajduje się już w rękach powstańców.

Rząd rewolucyjny uzasadnił swoje postępowanie w manifeście, w którym oświadcza, że mieszkańcy Przesmyku uczynili tylko to, do czego ich zmusiła konieczność. Mimo zebrania ogromnych sum na Przesmyku, ludność nie miała z tego żadnych korzyści. Rząd rewolucyjny powołuje się na to, że kongres kolumbijski nie chciał zgodzić się na budowę kanału, i oświadcza, że lud postanowił wobec tego odzyskać swą niezależność, aby kierować samodzielnie swemi sprawami. Manifest kończy się oświadczeniem, że lud ubolewa nad koniecznością zerwania stosunków z Kolumbją, ale krok ten stał się nieuniknionym.

Skutkiem wycofania wojsk kolumbijskich z Przesmyku, zapanował tam zupełny spokój. Przywrócono też już komunikację kolejową, i Amerykanie północni, którzy wylądowali w Panamie i Colonie, powrócili na swoje okręty.

Dalszy rozwój stosunków jest zupełnie zależny od stanowiska, jakie zajmą wobec przewrotu Stany Zjednoczone. Pod tym względem zaś niema jeszcze zupełnej pewności, i zdaje się, że w kołach rządowych waszyngtońskich nie powzięto jeszcze stanowczej decyzji. Pogłoska, że prezydent Roosevelt postanowił przedstawić wniosek o uznanie republiki Panamskiej kongresowi, nie potwierdziła się dotąd. Dyplomatom zagranicznym oświadczono w Waszyngtonie urzędowo, że Stany Zjednoczone, występując na Przesmyku, spełniają „tylko swe zobowiązania traktatowe, według których mają czuwać nad bezpieczeństwem związków komunikacyjnych. Jedynym ich celem jest zapobieżenie rozlewowi krwi.

Niewątpliwie jednak po za tą polityką „utrzymania pokoju“ ukrywają się cele więcej realne. Korespondent waszyngtoński „Biura Laffana“ otrzymał z kół półurzędowych zapewnienie następujące: Stany Zjednoczone będą utrzymywały wojska na Przesmyku, dopóki nie zniknie wszelkie niebezpieczeństwo krwawych zatargów, aby uniemożliwić Kolumbji wzmocnienie swoich sił zbrojnych na Przesmyku i rozpoczęcie walki z powstańcami. Nadto Stany Zjednoczone używają najprostszych środków, aby przekonać Kolumbję, „że rozruchy na Przesmyku wyczerpały już zupełnie cierpliwość Unji i że nie powinny się więcej powtarzać“.

W kołach parlamentarnych amerykańskich zdania w sprawie wystąpienia Stanów w obronie nowej republiki Panamskiej, są podzielone. Prezes komitetu budowy kanału, senator Morgau, oświadczył, że Stany Zjednoczone powinny, dla uniknięcia wojny z Kolumbją, powstrzymać się od zajęcia spornego terytorjum i od zawierania umów z nową republiką.

Inni natomiast podzielają zdanie konsula generalnego kolumbijskiego w Waszyngtonie, Artura Brigarda, że zawarcie umowy kanałowej z Panamą jest jedynym środkiem, któryby zdołał zapobiedz bezcelowemu rozlewowi krwi i wojnie z Kolumbją.

Dodać należy, że Panama raz już próbowała secesji, ale sama dobrowolnie prosiła następnie o prawo powrotu. Nowe państwo liczyłoby tylko 285.000 dusz na obszarze 82.000 kilometrów kwadratowych. Gdyby się sprawdziło, że prowincja Cauca połączyła się z Panamą, przybyłoby nowej rzeczypospolitej 666.800 kilometrów kwadratowych i 621.000 mieszkańców.

Na podstawie umowy z r. 1846, zawartej z Nową Granadą (dawniejsza nazwa Kolumbji), rząd waszyngtoński zawiadomił zarówno Kolumbję, jak Panamę, że wojskom żadnej z obu stron nie wolno używać kolei żelaznej, idącej wszerz przesmyku. Tylko Stany Zjednoczone mają prawo obsadzania stacyj końcowych kolei, co też uczyniono. Rząd waszyngtoński zaprotestował również przeciw ostrzeliwaniu Panamy przez okręt kolumbijski, ponieważ naraża ono stację końcową kolei, nad którą czuwać ma prawo tylko Unja. Oficerom marynarki amerykańskiej i konsulom polecono dołożyć wszelkich starań, aby zapobiedz rozlewowi krwi.

Kolumbja liczy 4.878.090 mieszkańców na obszarze 1,330.875 kilometrów kwadr. (przeszło dwa razy większym od Austrji). Armja kolumbijska liczy na stopie pokojowej 1.000 ludzi, w razie wojny każdy zdolny do noszenia broni Kolumbijczyk musi dążyć pod sztandar. Flota wojenna Kolumbji składa się z trzech ledwie okrętów podrzędnego typu.

Pochodzenie zwierząt domowych.

(Według K. Kellera).

Pierwsze próby obłaskawienia zwierząt czynione były już w czasach przedhistorycznych.

Pobudki, któremi kierowali się ludzie pierwotni, starający się obłaskawić zwierzęta, były prawdopodobnie bardzo rozmaite: grały tu rolę nawet pobudki religijne, jak to było z kotem w Egipcie, uważanym początkowo za dobrego gienjusza, a dopiero potem zdegradowanym na zwykłe zwierzę domowe.

Najdawniejszym nabytkiem, którym człowiek przedhistoryczny wzbogacił swe gospodarstwo, był bezwątpienia pies.

Historycznie znaleść już można psa w Egipcie na 4 tysiące lat przed Chrystusem; Egipt również uważany jest za kolebkę kota, skąd stamtąd przedostał się do Europy nie wcześniej, jak w początkach naszej ery.

Najdawniejszych przodków konia znajdujemy w Ameryce Północnej.

Według Kellera, zwierzęta te niejednokrotnie odwiedzały Świat Stary po tych wąskich przesmykach lądu, które ongi łączyły Azję z Europą. Na europejskim gruncie jednak ślady konia spotykamy dość późno. Najdawniejsi mieszkańcy

---

ZYGMUNT BARTKIEWICZ.

„CHLEB SWOJSKI“.

OBRAZEK Z ŻYCIA.

4 (Ciąg dalszy).

Żachnął się pan prezes:

— Dlaczego właściwie łaskawy pan mówi mi „ty“ — robi mi tu nieporządki — i skinął głową w stronę kretowiska, które usypał sumienny służący...

— Jakto, nie pamiętasz Marcina Horwata, z jednej ławy kolegi?

— Horwat? Może być, ale tu tylu „kolegów“ do mnie się zjawia... Pamiętać trudno... Wreszcie... cóż pana do mnie sprowadza?..

Przybladł pan Marcin, powstał na chwilę — pan prezes ręką do dzwonka sięgał...

— Gdybyś więc, szanowny prezesie, chciał mi pomoc okazać, a chłopaka do roboty przyjąć jakiej i za byle co, wdzięczny ci będę nieskończenie — drżał głos proszącego.

— Do jakiej roboty?

— No do fabryki, może majstrowi pomagać, albo tam gdzie pisać. Charakter wyraźny, czytelny — to po mnie. U nas w rodzinie wszyscy...

— No tak, ale co umie syn pański?

— Pisze, czyta, rachuje... Historja..., geografja... Krew dobra, szlachecka!

Uśmiechnął się pan prezes.

— Zapewne... Historja, krew, ale to się w fabryce nie kalkuluje... Mamy kandydatów wielu, wykształconych, więc trudno będzie; pomyślę jednak i zrobię, co mogę. Zostawi mi pan adres, zawiadomię, bądź pan spokojny.

— O, dziękuję, serdecznie dziękuję, czcigodny prezesie — powstał szlachcic i zapominając uraz, usiłował go uściskać.

— Niema za co, robi się, co można; mieszkamy przecie tutaj, protegować Polaków jest naszym obowiązkiem.... Jakże małżonka? Pan zdaje się żonaty?

— No, naturalnie, przecie syn...

— A prawda, zapomniałem, ale przepraszam. Czas mam zajęty, czekają... Masa pracy, masa... Zawiadomię, adresik pan dobrodziej zostawi... Jakże tam żniwa? Pruska ziemia, dobra ziemia... Moje uszanowanie... Adieu...

I pan prezes pobiegł szybkim krokiem.

Pan Marcin postał, pomyślał, machnął ręką i wyszedł.

Za chwilę w drugim pokoju brzmiała niemiecka dyspozycja:

— Herr Krack, póki pamiętam, oto adres: per Posen in Jaworzyc, dać korespondentowi grzeczny list, bardzo grzeczny: Żałujemy, może potem etc., jest wreszcie szemat dla polskich praktykantów. Wysłać pojutrze, sam podpiszę...

Pobiegł znowu szybko z twarzą ozdobioną uprzejmym uśmiechem, w odpowiedzi na ukłony spotykanych urzędników... Mało inteligentny, źle wychowany, próżny, „źle urodzony“ wreszcie, a jednak silny, prawie potężny, giął karki w pokorne ukłony, tłumił szept nawet... Przemówił do urzędnika, ten kurczył się, jak gdyby skręcał pod groźnym wzrokiem miljonera-wyrobnika i oddychał dopiero swobodnie, gdy odgłos oddalających się kroków usłyszał... spojrzeć nie śmiał...

Pan Marcin, jadąc, rozmyślał:

— Kolega!... niby grzeczny, a cham... Pruska ziemia, powiada, dobra... Pruska ziemia... Czy też co zrobi dla Józia?... Może co zrobi, a może nie, pewno nie... Pojadę do Katza, nie kolega, ale człowiek dobry... Zawsze prawił, że Polaków okrutnie lubi...

— Jest pan Katz?

— Jak trzeźwy, to jest, jak pijany, to go budzić nie trza — objaśnił go tam stróż...

— Zameldуj...

Po długiej chwili oczekiwania zjawił się posłany i poprosił do salonu, urządzonego na piętrze.

— A to ci Niemiec mieszka — rozmyślał pan Marcin, rozglądając się po białym ze złoceniami pokoju. Mieszka, bo mieszka! Jak Baśce opowiem, to gębę otworzy... Złoto i złoto, a graty! Za taki stolek jeden to możebym i stodołę zbudował.. Zdałoby się, bo przecieka i wali się! — dumał, przyglądając się mebelkowi malowanemu a la Watteau; przyglądał się i mruczał:

— A sensu w tem niewiele... Niby to owce pasie, flondra, a ubrana, jak na maskaradę. Fircyk przy niej, a bydło niech sobie w szkodę idzie... Dałbym ja ci...

Zjawił się gospodarz, opasły olbrzym z rudą krzyżacką brodą i radośnie pana Marcina powitał:

— „Ja, ja, Herr Horwatt. ja„, uderzył go rubasznie po ramieniu. „Na nu“, wypiłem... Reński „oder Champagner?“

— Bóg ci zapłać, kochany panie Auguście, ale ja z prośbą — z interesem...

— Interesem?... — „Geschäft“ to jest pierwszy. „Ja!“

— Syna chciałem umieścić gdzie w fabryce, niech pracuje — niech się uczy. Za byle co, aby wyżył. Weźcie go, przyda się. Z dobrego domu, krew szlachecka...

— „Ja“, szlachecka... „Lumperei“... „Ein Baron, ja!“ Dobrze, „gut“, ale to syn mój Herbert, on jest, ale „in Pabianic.“ Dobrze! — on bierze wasz syn. Wypijem?

— Ano, skoro dobrze, zacny panie Auguście, to Bóg zapłać i możemy wypić... Kiedyż przysłać chłopaka?

— Chłopak jeszcze nie... „Nicht zu eilig“... Herbert wróci, ja go wołam, on powie...

Na żądanie gospodarza, zasmolony stróż wniósł ozdobną stylową wazę z dwoma butelkami wina. Tenże stróż ustawił misterne „baccarat“, napełnił je, mrucząc pod nosem:

— Znowu się uchlo i znowu stara go spierze... A niechta, a mnie co

(Ciąg dalszy nastąpi)

szwajcarskich osad, pobudowanych na palach, nie znali jeszcze konia, przeciwnie zaś w wieku bronzowym spotkać go możemy już dość często, anatomiczny zaś ustrój szczątków świadczy, że był to koń wschodni.

Prarodzicem konia wschodniego nazywa prof. Keller konia dzikiego, odkrytego w Azji środkowej w r. 1879. (Dzikie konie i w Europie istniały przez długi czas w Prusach, naprz. aż do XVII. wieku.)

Co się tyczy osła, to najdawniejsze ślady istnienia osła domowego znajdujemy w Afryce, w epoce staro-egipskiej, gdzie był zwierzęciem domowym już przed I-szą dynastją. Osły były bardzo rozpowszechnione w Egipcie, trzymano ich po kilkaset, do tysiąca sztuk w jednym gospodarstwie.

Żydzi znali osła od czasów Abrahama i prawdopodobnie przejęli go od Egipcjan. W Europie (południowej) również zjawił się osioł dość wcześnie (już Arystoteles wspomina o dużym rozpowszechnieniu osła).

Oba rodzaje świń (europejski i indyjski) pochodzą — zdaniem prof. Kellera — od różnych protoplastów.

Europejska świnia domowa pochodzi od europejskiej świni dzikiej; pierwsze próby obłaskawienia jej robiono w środkowej i północnej Europie już w okresie kamiennym, kiedy zaczęła rozwijać się hodowla bydła.

Protoplastą europejskiego bydła rogatego ma być tur; według przypuszczeń, zaczęto go obłaskawiać na południowym wschodzie Europy już w epoce, poprzedzającej Homera.

Bardzo wcześnie również obłaskawiono owce; dowodzi tego szerokie rozpowszechnienie geograficzne owiec już w okresie przedhistorycznym, a także zróżniczkowanie się ich na rozmaite, bardzo nieraz różniące się pomiędzy sobą, gatunki.

Koza domowa zjawia się w Europie już w początkach okresu budowli na palach. Była ona prawdopodobnie wtedy mniejszą od teraźniejszej, wzrost jej powiększył się dopiero w wieku bronzowym. Rodziną kóz jest górzysta część Azji.

Kolebką wielbłąda, według danych geologji, jest Ameryka Północna, skąd jednak wielbłąd już przed Kolumbem przesiedlił się do Ameryki Południowej. Inna gałąź rodu wielbłądziego dotarła do Azji i żyje tam na pustynnych płaskowzgórzach w całej swej dzikiej pierwotności.

Są dwa rodzaje wielbłądów — dwugarbny i jednogarbny; starszym jest dwugarbny, którego spotyka się tylko w Azji (szczególniej w południowej Syberji i u mongolskich plemion Azji wschodniej). Ważną również rolę gra wielbłąd dwugarbny w handlu Mongolji z Syberją, nadto na południo-zachodzie Syberji, od czasu rozwinięcia się tam gospodarstwa rolnego, zaczęto wielbłąda zaprzęgać do pługa. Na zachodzie, w Persji, Mezopotamji i Azji Mniejszej, spotykać się dają oba rodzaje wielbłądów; wielbłądy dwugarbne żyją również na Kaukazie i gdzieniegdzie na południu Rosji.

Dromedar, gatunek południowy, żyje wyłącznie w Arabji, Afryce i Indjach.

Historja rozpowszechnienia tego zwierzęcia świadczy o azjatyckiem pochodzeniu wielbłądów domowych. Arystoteles znał już obie odmiany i pisał, że mieszkańcy Azji Mniejszej posiadali stada ich, po kilka tysięcy sztuk wynoszące.

Zaregestrowawszy pokrótce materjał faktyczny, zebrany przez prof. Kellera, zestawimy w kilku słowach wywody ogólne, do których dochodzi ów uczony.

Sprawa epoki, w której zostały obłaskawione zwierzęta, może być — jego zdaniem — rozstrzygnięta nawet co do zwierząt domowych najdawniejszych.

Najwcześniejsze wizerunki zwierząt domowych, które dotrwały do naszych czasów, pochodzą z szóstego tysiąclecia przed Chrystusem. Pierwotne, lecz nadzwyczaj dokładnie oddane wizerunki tych zwierząt dowodzą, że wpływ sztucznego rozmnażania w owym czasie zaczynał się dopiero uwidoczniać.

Zdaniem prof. Kellera pierwsze próby obłaskawienia zwierząt przedsiębrano na 8 tysięcy lat przed naszą erą.

Dlaczego zmieniały się zwierzęta stopniowo po obłaskawieniu?

Przyczyn było niewątpliwie dużo; jedną z najważniejszych zaś był klimat, raz taki, to znów inny, stosownie do tego, w jakiej miejscowości przebywał właściciel zwierząt domowych — człowiek.

Jeszcze większe znaczenie miał dobór sztuczny, znany już w starożytnym Egipcie.

ZE ŚWIATA.

Życiorys Gorkiego. — Łódź podwodna. — Podróże ptaków przelotnych.

Życiorys Gorkiego. Nakładca Gorkiego prosił tegoż niedawno o autofiografię. Gorkij wziąwszy pióro do ręki, nie namyślając się wiele, napisał następujące zdania: 1878 — byłem chłopcem szewskim; 1879 — wstąpiłem na naukę do malarza; 1880 — byłem kuchcikiem na okręcie; 1884 — komisjonerem; 1885 — piekarzem; 1886 — chórzystą w wędrownej trupie śpiewackiej; 1887 — sprzedawałem jabłka po ulicach; 1888 — chciałem się powiesić; 1890 — byłem pisarzem u adwokata; 1891—pieszo przewędrowałem Rosję; 1892—opublikowałem pierwszy swój romans.

* * *

Łódź podwodna. Przed trzema tygodniami ukończono w Petersburgu próby z pierwszą łodzią podwodną marynarki rosyjskiej. Próby dały wyniki świetne.

Łódź była zbudowana w Petersburgu w bałtyckich zakładach okrętowych pod okiem umyślnie w tym celu utworzonej komisji, według projektu inżyniera okrętowego J. Bubnowa. — Znajduje w niej pomieszczenie załoga, złożona z 12 ludzi z kapitanem 2 rangi, M. Beklemiszewem, na czele. Łódkę porusza na powierzchni wody motor gazolinowy, pod wodą zaś baterja akumulatorów. Rozmiary łodzi są tak znaczne, że naturalny zapas powietrza wystarcza do oddychania na kilka godzin. Na przypadek jednak, gdyby trzeba było pozostać bardzo długo (około doby) pod wodą, znajduje się w łodzi rezerwoar powietrza zgęszczonego.

Szybkość statku na powierzchni wody wynosi 20 wiorst, pod wodą 10 wiorst na godzinę. Specjalny, nader subtelny mechanizm pozwala opuszczać się na dowolną głębokość lub też pływać na pewnej głębokości. W ciągu niespełna minuty znika łódź z powierzchni lub też zjawia się na niej. Dla przekonania się, czy stalowa skorupa łodzi może wytrzymać największe praktycznie ciśnienie wody i czy uszczelnienia są dostateczne, spuszczono się na samo dno zatoki Fińskiej. Z tej nieco ryzykownej dla załogi próby łódź wyszła zwycięsko.

Przypuszczano pierwotnie, że przy zagłębianiu się w wodę temperatura wewnętrzna łodzi będzie się obniżała. Praktyką dała inne wyniki. Temperatura podnosi się o kilka stopni. Podczas jednej z prób zerwała się nagle gwałtowna burza, która zwykłemu statkowi groziłaby niebezpieczeństwem. Łódź podwodna nie odczuła jej wcale, już bowiem na nieznacznej głębokości pod wodą znika wszelkie działanie fal morskich.

Jak wiadomo, łódź podwodna pozwala zbliżać się niepostrzeżenie do okrętu nieprzyjacielskiego i zniszczyć go przy pomocy torped podwodnych. W tym celu łódź wiezie z sobą zapas torped. Do wyrzucania torped służy specjalny przyrząd pomysłu rodaka naszego S. Drzewieckiego, pracującego od ćwierci wieku z wielkiem powodzeniem na polu balistyki morskiej. Przyrząd p. Drzewieckiego używany jest również na zwykłych torpedowcach w Rosji, Anglji i Francji.

Najdotkliwszą wadą łodzi podwodnych jest ich pozorna ślepota. Ta to ślepota sprawiła, iż Niemcy dotychczas nie mają zaufania do żeglugi podwodnej i ociągają się z budową łodzi podwodnych. Istotnie, skoro łódź opuści się na dno morskie lub też zanurzy bardzo głęboko, sternik nic nie widzi i może kierować łodzią tylko na zasadzie wskazówek kompasu i barometru. Dla celów wojskowych nie jest koniecznem zanurzanie się na znaczną głębokość. Przeciwnie, dla rzucania torped łódź musi iść na niewielkiej głębokości pod wodą. Wtedy jednak może sternik swobodnie manewrować dzięki zastosowaniu steru optycznego, również pomysłu rodaka naszego, p. A. Ginsberga. Przy pomocy tego przyrządu napadająca łódź widzi przeciwnika, wie dokładnie, co się dzieje naokoło na powierzchni wody, sama zaś pozostaje niedostrzeżona.

Podczas jednej z ostatnich prób towarzyszył łodzi krążownik na odległości 100 metrów. Nagle łódź zanurzyła się i popłynęła, kierowana sterem optycznym. Kapitan krążownika, straciwszy wszelki ślad łodzi podwodnej, tak się zaniepokoił, że zaalarmował załogę i śpiesznie pojechał do Kronsztadu dla zawiadomienia władz o zaszłem nieszczęściu. Wkrótce potem nadeszła wiadomość z Petersburga, że łódź szczęśliwie przybyła.

Ster optyczny wykonano z polecenia ministerstwa marynarki w jednej z fabryk przyrządów optycznych w Warszawie. Jak się dowiadujemy, wynalazca opatentował swój wynalazek w różnych państwach.

* * *

Podróże ptaków przelotnych. Przenoszenie się ptaków w porze jesiennej do cieplejszych krajów objaśnia się dwiema przyczynami: niedostatkiem pożywienia i ciepła. Ta ostatnia jest ważniejsza. Ptak z natury jest dzieckiem światła i ciepła, upierzenie jego jest bardzo czułe na zimno, nie zna zresztą snu zimowego, będącego dla wielu zwierząt ssących prezerwatywą przeciwko szkodliwym wpływom mrozów. Dla większej części ptaków zmiana klimatu jest warunkiem życia.

Przez długi czas szlaki, któremi ptaki ciągną do leż zimowych, były dla uczonych zagadką; dopiero badacz szwedzki Palmen przekonał się, że ptaki w podróży trzymają się kierunków stałych i niezmiennych. Ciągną one przez morza i wzdłuż jego wybrzeży, lub w kierunku rzek i ich brzegów.

Szerokim gościńcem napływają one z dalekiej północy, przez Nową Ziemię do morza Północnego, skąd dostają się do zatoki Fińskiej.— Wielokrotnie dzieląc się i łącząc, płyną dwiema odnogami wzdłuż szwedzkich i niemieckich wybrzeży morza Wschodniego, przecinają półwysep Duński i znów się rozdzielają. Podczas gdy jedna cześć trzyma się wybrzeży atlantyckich Francji i Hiszpanji, by z emigrantami z Anglji dostać się do Afryki, druga podąża dalej lądem.

Wytycznemi dla nich są rzeki jak Ren, Mozela, Saona. W okolicach Alp znów się rozdzielają: słabsze gatunki, dla których wysokość gór jest zaporą, okrążając je, zbaczają na Zachód, silniejsze puszczają się przez Alpy; po tym rozdziale następuje znowu spotkanie w dolinie Padu.

Z innych szlaków środkowej Europy zaznaczyć należy Elbę, Odrę, Wisłę. Emigranci z tych okolic, płynąc w górę rzek, dostają się następnie na niziny bawarskie, a stąd do doliny Dunaju. Ten prowadzi ich już do południowo-wschodniej Europy.

Prawdopodobnie kierownikami ptaka w podróży są panujące prądy powietrzne i doświadczenie. — Za tem ostatniem przemawia samo uorganizowanie tych powietrznych karawan, polegające na zupełnej uległości młodszych i mniej doświadczonych ptaków starszym i bardziej obytym z podróżą ich przewodnikom.

Przyznając ptakom nadzwyczaj subtelną pamięć lokalną, wysoko rozwinięte narzędzia zmysłowe, a w szczególności oko, bez kwestji podziwiać wypada samo zjawisko wędrówek, dla objaśnienia ich jednak nie należy uciekać się do sił nadprzyrodzonych. Zdaniem naszem jestto nawyknienie, wywołane pierwiastkowo zmianą klimatu w naszych okolicach, które z biegiem czasu przeszło w naturę ptaka.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś środę Marcina biskupa wyznawcy i Felicjana męczennika; we czwartek Pięciu Braci męczenników i Marcina papieża.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 48, zachód przypada o godz. 4 minut —, długość dnia godzin 9 minut 12.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Limanowski cierń. Przed rokiem przeprowadzono u nas wybory połowy rady gminnej, przytem wybrano żyda z III Koła nie mieszkającego w Limanowy; przed ukonstytuowaniem się rady gm. wniesiono zarzuty z powyższego powodu, więc władza polityczna nakazała powołać tego, który po wybranych radnych największej głosów na radnego otrzymał. Żyd nieprawnie wybrany wniósł drogą właściwą rekurs, który dotąd niezałatwiony spokojnie spoczywa.

Z różnych powodów ustąpił były burmistrz; przed trzema blizko miesiącami przeprowadzono uzupełniający wybór i znaczną większością głosów wybrano rejenta S. Wysockiego burmistrzem.

Cóż może ambicja niedorosłych do takiego urzędu ludzi, oraz wrodzona zaciętość w swym zapale? wniesiono protest przeciw wyborowi z powodu nielegalności i braku kompletu, więc władza polityczna wybór zniosła i zarządziła ponowny, bo rzeczywiście inaczej być nie mogło.

Przed paru dniami powtórnie wybór padł na rejenta. Tym razem już przy komplecie 14 radnych na 18 całej ilości radnych i to 13 głosami, zatem przepisany komplet trzech czwartych był dostateczny. Znów protest wniesiono!!! z zarzutem, że do wyboru nie powołano tego radnego, którego władza polityczna przed rokiem powołać na radnego zarządziła, chociaż rekurs dotąd niezałatwiony.

Gdyby tak jednak postąpiono, zarzut byłby widocznie przeciwny, że skoro i wybór radnego nie rozstrzygnięty, nie należało tego radnego do wyboru zapraszać.

Ciekawem będzie teraz załatwienie protestu przez władzę polityczną, która jest podobno zdania, że z 18 radnych przepisany komplet jest 15. Że jednak 3 radnych do wyboru w tej kadencji nigdy mimo nało-

żonej kary się nie stawi, a wybór 1 radnego nie załatwiony, więc jakże można przeprowadzić wybór przy komplecie 15 radnych.

Tymczasem urzęduje zastępca burmistrza z pomocą niedołężnego starego pisarza, który nawet we wsi dla swego niedołęztwa nie mógłby być pisarzem.

A gospodarka majątkiem gminy jak się prowadzi, dosyć nadmienić, że jeden z assesorów niedawno miał dochodzenie karne, że mimo ustaw nawet w śródmieściu buduje się drewiane domy, drewiane szopy, komory, nawet bez konsensu, po strychach pełno słomy, siana, drzewa i pak z desek, nikt tego nie widzi, a jeżeli koniecznie widzi to nic się absolutnie nie robi.

To też rada gminna widząc co się dzieje chce złemu zapobiedz wybierając burmistrzem p. Wysockiego, czy to przyjdzie do skutku, zależy obecnie od władzy politycznej, która załatwia omówiony protest; dla dobra gminy pożądanemby było, aby protest jak i zarekurowaną sprawę wyboru radnego jak najrychlej załatwiono, *I.*

Oszustwo „redaktora“. Donosiliśmy przed kilku dniami o aresztowaniu niejakiego Królickiego, osobistości dość dobrze znanej na bruku krakowskim. Podawał się on tu za dziennikarza, był reporterem w nieistniejącym już „Kurjerze Krakowskim“, współpracował w pismach humorystycznych, wydawał kalendarze, a głównie trudnił się naciąganiem różnych ludzi. W ostatnich czasach Kr. przeniósł się do Lwowa i tam powinęła mu się noga. Teraz właśnie wyszły na jaw bliższe szczegóły oszustwa, za które Kr. aresztowano. Było ono obmyślane dość sprytnie.

Oto cieszący się zaufaniem swej władzy akwizytor asekuracyjny Rudolf Myczkowski, któremu w ostatnich czasach źle się powodziło, postanowił wyłudzić od Towarzystwa prowizję za sfingowane akwizycje. Przyszło mu to łatwo, gdyż w Tow. krakowskiem jest zwyczaj, że znanym akwizytorom wypłaca się prowizję zaraz po przedstawieniu przez klienta świadectwa lekarskiego, a nie po zapłaceniu przez niego premji. Myczkowski przedstawił zdrowego i silnego przyjaciela swojego Królickiego dwom lekarzom asekuracyjnym: jednemu jako inżyniera agronoma Antoniego Kunaszowskiego, drugiemu jako inżyniera-górnika Józefa Niemirycza. Lekarze po zbadaniu Królickiego wydali jak najlepsze świadectwa. Lwowska filja wysłała police ich (ogółem na 40.000 koron) do Krakowa do zatwierdzenia, a tymczasem dała Myczkowskiemu a conto prowizji 500 koron, którémi niewątpliwie Myczkowski podzielił się ze swoim wspólnikiem. Gdy police wróciły z Krakowa, a listonosz nie mógł odnaleźć w mieście ani p. Kunaszowskiego, ani Niemirycza, oddał listy lwowskiej filji, gdzie naturalnie domyślono się zaraz oszustwa i rozpoczęto poszukiwania za Myczkowskim i wkrótce go aresztowano. Przedtem jeszcze aresztowano Królickiego, którego widywano niejednokrotnie w towarzystwie Myczkowskiego. Sprowadzono go więc podstępnie do pewnej cukierni, a gdy lekarze, którzy owe świadectwa wydali, a którzy także w cukierni owej byli, zeznali, że to jest rzeczywiście ów agronom a zarazem górnik, przedstawiony im do badania przez Myczkowskiego — polecono Królickiego aresztować.

P. Piotr Hechelski, którego nazwisko tak popularnem się stało w ostatnich czasach, dzięki procesowi hr. Węsierskiej-Kwileckiej, nadesłał do redakcji „Dziennika Poznańskiego“ list, w którym broni się przed zarzutami, stawianymi mu przez świadków. Swoje niezmiernie gorliwe zajęcie się tą sprawą p. Hechelski tak komentuje:

„Dla mojego osobistego wytłomaczenia się to tylko nadmieniam, że dowiedziawszy się od mojej siostry o tak kategorycznem zeznaniu bratowej mojej siostry Jadwigi Andruszewskiej, zeznaniu, które otrzymała od swej matki prawie już na łożu śmiertelnem znajdującej się — nie miałem powodu wątpić o prawdomówności tegoż zeznania, które mnie szczerem oburzeniem przejęło z powodu, jaką krzywdę na majątku i na sławie wyrządzono agnatom rodziny hrabiów Kwileckich tak ogólnie cenionych i na szacunek w kraju pod każdym względem zasługujących.

Pod wpływem mojego oburzenia, wierząc w sprawę podług zeznania wyż wymienionego, udałem się do pana hrabiego Hektora Kwileckiego i dobrowolnie moje usługi ofiarowałem w celu wyświecenia tej sprawy tajemnicą się osłaniającej, a mojem zdaniem krzywdę agnatom przynoszącej. — Nigdy nie przypuszczałem, że to jest nieuczciwie, niecny postępek wyjaśnić i stronie poszkodowanej swoje usługi oddać do dyspozycji wyjaśnienia prawdy“.

Stylistą p. Hechelski nie jest, ale jego bezinteresowność i miłość sprawiedliwości aż wzrusza doprawdy... Cóż wobec nich znaczą te parę tysięcy marek, które pobrał od agnatów?..

Ile Rosję kosztuje cenzura? Jak się okazuje z budżetu wydatków na r. p., ministerjum spraw wewnętrznych — według „Warsz. dziennika“ — na wydatki utrzymania komitetu cenzury i cenzorów osobnych, tudzież dozoru nad drukarniami, litografiami i t. p. zakładami przeznaczono 251.118 rb. Taką to sumę pieniędzy pochłania rocznie w Rosji kontrolowanie myśli ludzkiej.

Uniwersytet na Litwie, Rząd rosyjski nosi się z myślą otworzenia uniwersytetu w jednem z miast tak zw. kraju północno-zachodniego tj. na Litwie. Początkowo projektowano założyć uniwersytet ten w Wilnie, następnie zaczęły współzawodniczyć z Wilnem inne miasta jak to Mohylów, Witebsk. Mińsk.

Obecnie Mińsk poparł swoje ubieganie się w ten sposób, iż w złożonem do ministerjum oświaty umotywowanem podaniu zadeklarował sumę 500.000 rb., jaką w razie przyznania mu uniwersytetu ofiaruje z funduszów miejskich na budowę gmachu.

Być może więc że ten wzgląd przeważy a w takim razie Mińsk otrzymałby uniwersytet,

Z dnia na dzień.

Ciężkie nadeszły chwile dla cesarza Wilhelma...

Operowano mu krtań — to mniejsza, wielu ludzi operują. Ale po operacji zabroniono mu mówić aż do zupełnego zabliźnienia się ranki.— I przez jakieś ośm dni co najmniej nie będzie mógł monarcha ani na chwilę do nikogo ust swych otworzyć...

On — który zwykł był ich nie zamykać aż mu się polip na strunach głosowych utworzył...

To straszne przecież...

To tak, jakby rybę wyjąć z wody, przywiązać do balonu i puścić ją w powietrze, albo jakby ptaka zamknąć w podwodnej łódce i w morskich głębinach kazać mu dni spędzać.

Biedny cesarz Wilhelm! Teraz już nawet najzawziętsi wrogowie muszą mu winy odpuścić, — boć wzbudza współczucie człowiek, który przyszedł na świat na to, aby wiele mówić, a srogie losy każą mu milczeć...

— Nessum maggior dolore... — musi sobie powtarzać teraz w myśli, przeglądając rękopisy dawnych mów swoich... Ale po cierpieniu przychodzi nagroda.

I on też musi mieć w swojej milczącej męce pociechę — pociechę w myśli o tej mowie, którą palnie, gdy mu już głosu dobyć z gardła pozwolą. To będzie mowa... Oczywiście o medycynie. Tą zacznie teraz reformować wielostronny monarcha i popłynie potok słów jak wezbrana rzeka na wiosnę... — A on z dumą będzie mógł sobie powtórzyć:

— Mówię, więc jestem. *Chilo.*

KRAKÓW, 11 listopada.

W kościele św. Anny, odbyło się wczoraj doroczne nabożeństwo żałobne za spokój dusz wszystkich fundatorów i dobrodziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nabożeństwo wobec rektora i senatu akademickiego, celebrował prof. św. Teologji ks dr Gabryl w assystencji licznego kleru Wydziału teologicznego. Podczas nabożeństwa chór męski, pod kierunkiem p. Niepelskiego, wykonał „Requiem D'Archambeau“ a na „Pater noster“ chorał Elsnera „Salve Regina“.

Ślub Związkowi małżeńskiemu panny Zofii Sokołowskiej, córki dra Augusta Sokołowskiego, z drem Tadeuszem Cybulskim, w kościele św. Józefa, pobłogosławił wczoraj przed południem ks. dr Stanisław Spis, kanonik katedralny i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na intencję nowożeńców, odprawił on Mszę św., wobec orszaku weselnego i bardzo licznie zebranej publiczności.

Urzędem szpecenia miasta powinien się nazywać urząd budownictwa miejskiego. W ostatnich czasach urząd ten postanowił zaś zniweczyć harmonję otoczenia gmachu teatralnego; w tym celu wybudowano najpierw ten pod bokiem teatru okropny kiosk w stylu żydowsko-maurytansko-zakopiańsko magistrackim, a obecnie osłonięto pomnik Fredry ohydną drewnianą budą. To pochowanie Fredry do drewnianego pudła odbywa się co roku, pommo co rok powtarzanego protestu autora pomnika p. Godebskiego, który nadaremnie publicznie i prywatnie głosił, że marmur użyty na popiersie autora „Ślubów panieńskich“ pochodzi z gór, okrytych śniegiem i wybornie bez najmniejszej szkody wytrzymać może mrozy, deszcze i śnieżne nawałnice. Ale magistrat ma już swój stały szablon, od którego żadną miarą nie odstąpi, Kiedyś, ktoś, wydał rozporządzenie, żeby wszystkie pomniki chować do bud, które zresztą wcale ich nie chronią, i odtąd nadaremne są pywoływania prasy i znawców, teatr musi być zeszpecony, i to już w pierwszej połowie listopada, kiedy niema ani śniegu ani mrozu!

Pereat mudus vivat biurokracja! może jednak znajdą się w radzie ludzie rozsądni i obdarzeni dobrym smakiem, którzy wyperswadują komu należy, że takie kioski i takie budy dobre są może dla zapadłych prowincjonalnych miasteczek, ale nie dla Krakowa, szczycącego się, że jest centrum polskiej kultury.

Wybory do komisji podatkowych. Administracja podatków podaje do wiadomości osób interesowanych, że sporządzono już spisy wyborców, uprawnionych do uzupełniających wyborów członków i zastępców członków komisji szacunkowej podatków osobisto-dochodowego dla miasta Krakowa, i że spisy te począwszy od dnia 10 listopada do 18 listopada włącznie, będą w lokalu administracji podatków (Warszawska l. 4) wyłożone do przejrzenia przez osoby do wyborów uprawnione.

P. T. wyborcy, którzy zechcą z prawa powyższego korzystać, mają zgłaszać się w dzienniku podawczym administracji podatków, codziennie między godziną 10 a 1 rano, przyczem, zauważa się, że robienie odpisów z wykazu wyborców jest niedopuszczalne.

Z teatru. Kasa zamówień teatru sprzedaje bilety na szereg przedstawień „Tragedji człowieka“, poematu dramatycznego Emeryka Madacha, którego codziennie odbywają się próby pod kierunkiem p. Walewskiego. Ponieważ do tej sztuki sprowadzono kostjumy i jedenaście nowych dekoracyj całkowitych, ponieważ koszta dzienne przedstawień będą niezwykłe, gdyż w wykonaniu sztuki bierze udział cały personal oraz wiele sił pomocniczych i statystów, przeto dyrekcja zmuszoną była podnieść ceny biletów o jedną czwartą część. „Tradedja człowieka“ graną będzie tylko przez pięć wieczorów z rzędu, począwszy od soboty dnia 14 b. m. do środy dn. 18 b. m.

Z teatru ludowego. We czwartek daną będzie komedja czteroaktowa Z Przybylskiego pt: „Wicek i Wacek“ zawsze wielkim ciesząca się powodzeniem. W sobotę po raz drugi „Kula u nogi“, w niedzielę popołudniu „Wicek i Wacek“.

Wydział Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury odbył w tych dniach posiedzenie w kancelarji Muzeum Narodowego. Po załatwieniu czynności administracyjnych, p. architekt Zygmunt Hendel złożył sprawozdanie o dokonanej kosztem Towarzystwa (a nie Towarzystwa Miłośników Krakowa) restauracji znacznej części muru około Bramy Florjańskiej, którego, całkowite odrestaurowanie przyjąć ma na siebie Rada m. Krakowa, oraz o robocie około uchronienia od zniszczenia pomnika Fogelwedera na kościele Najśw. Panny Marji w Krakowie. Następnie prezes Towarzystwa prof. dr Jerzy hr. Mycielski złożył sprawozdanie z urządzonej własnem staraniem na rzecz Towarzystwa wystawy obrazów dawnych malarzy włoskich, flamandzkich, holenderskich i t. d. w salach krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych,

Na wystawie tej między innemi znajdował się odrestaurowany w Berlinie przez prof. Hausera, kosztem Towarzystwa Opieki, obraz „Złożenie do grobu“ Quinten Massysa, obecnie oddany już do skarbca katedry krakowskiej. Można go już tam teraz oglądać, a dodać należy, że nader szczęśliwie umieszczony i oświetlony, występuje obecnie w całej pełni swej artystycznej wartości.

W końcu złożył pokrótce tylko p. Cercha sprawozdanie z odbytej podróży do Soboty, Wilna i Trok, odkładając szczegółowe sprawozdanie do następnego posiedzenia, na którem przyrzekł na fotografiach i planach wyszczególnić bliżej stan ruin i zabytków tamtejszych.

Wreszcie na wniosek p. Cerchy zastanawiano się nad uchronieniem wielu ważnych i pełnych artystycznej wartości ozdób niektórych pomników katedry na Wawelu, które na razie, zdaje się, wskutek restauracji kościoła usunięte, znajdują się w przechowaniu, a powinnyby być przywrócone na swe dawne miejsca.

„Ogniem i mieczem“ obraz dramatyczny w 6 odsłonach; przeróbka z powieści H. Sienkiewicza, próbują obecnie artyści teatru ludowego. Obraz ten granym będzie w niedzielę wieczorem.

Teatrowi ludowemu należy się uznanie za wprowadzenie dzieła, tak lubianego powszechnie pisarza, na scenę, — gdzie szersza publiczność będzie mogła przypatrzyć się bliżej tym sympatycznym postaciom Zagłoby (p. Strzelecki) Wołodyjowskiego (p. Frigiel), Skrzetuskiego (p. Kalinowski), Rzędziana (p. Müller), Bohuna (p. Konarski) i w. i. W sztuce tej wystąpi po raz pierwszy na scenie teatru ludowego p. Walewska b. artystka sceny teatru miejskiego, w roli księżny Kurcewiczowej.

Wieczór listopadowy. W uroczystym obchodzie ku uczczeniu 73 rocznicy wiekopomnej walki z r. 1830 i 31, mającym się odbyć d. 29 b. m w sali „Sokoła“, przyrzekli dotychczas łaskawy współudział: znana zaszczytnie w kołach artystycznych pani Helena ze Strzeleckich Miączyńska, uczennica słynnej Pauliny Lucca, jako też znakomity nasz prelegent prof. dr Stanisław Kozłowski, który wygłosi odczyt

Inne szczegóły programu ogłoszone będą w najbliższym czasie.

Nowa defraudacja. Jeszcze nie przebrzmiało echo wielkiej defraudacji w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców a już rozchodzi się wieść o nowem nadużyciu w tutejszem Towarzystwie zaliczkowem, gdzie wyjść miały na jaw pewne „nie-

porządki“ spowodowane przez urzędnika działu wekslowego. Urzędnik ten miał eskontować weksle z podpisami trzecich osób a uzyskaną gotówkę w kwocie około 9.000 koron sobie zatrzymywał. Na pokrycie tej kwoty ów urzędnik miał złożyć policę asekuracyjną. Rada nadzorcza Towarzystwa powzięła uchwałę, że sprawa ta nie nadaje się do oddania na drogę sądową, czego się domagali niektórzy jej członkowie. W sprawie tej oczekiwane są wyjaśnienia dyrekcji.

W wieczórze Juljusza Słowackiego, który odbędzie się dnia 23 b. m. w teatrze miejskim, weźmie udział pełna orkiestra 13 p. p. pod osobistym kierunkiem p. dyr. Hoeka i odegra następujące utwory: 1) Chopin: Polonez C dur. 2) Moniuszko: Bajka (uwertura) 3—5) Grieg: Sigurd Jorsalfar, a) Introdukcja, b) Intermezzo, c) Marsz hołdowniczy. 6) Halvorsen Grieg: Pochód Bojarów.

Bilety na wieczór można nabywać wcześniej w Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza ulica Sławkowska l. 12 I piętro od godz. 11—1 przed poł. i od 6—8 wieczorem. Ceny miejsc zwyczajne.

Dar dla skarbca katedralnego. W tych dniach złożyły panie Helena Brezowa i Marja z hr. Sołtyków Kożuchowska na ręce księcia kardynała Puzyny dla katedry na Wawelu neder cenną pamiątkę rodzinną: ołtarzyk w kształcie szafki, zrobiony z blachy srebrnej wyzłacanej, z obrazem Matki Boskiej, w stylu bizantyńskim, w okół emalią i drogimi kamieniami ozdobionym. Ołtarzyk ten na początku XVI wieku był własnością Bazylego Sołtyka i odtąd bez przerwy był w posiadaniu rodziny Sołtyków. W drugiej połowie XVIII wieku znajdował on się u X. Kajetana Sołtyka zacięcia biskupa krakowskiego, a w końcu przeszedł do rąk Marcelego hrabiego Sołtyka zmarłego w roku 1896 który jako ostatni potomek tego zasłużonego w ojczyźnie rodu, tę starą a drogą pamiątkę rodzinną do katedry na Wawelu przeznaczył. Odnośny dokument, spisany na pergaminie, świadczy o kolejach, przez jakie ten zabytek przechodził w ubiegłych wiekach.

Z Towarzystwa ratunkowego. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się dnia 17 listopada o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej kliniki okulistycznej. Na porządku dziennym: Zmiana statutu i wybór 3 członków wydziału.

Zmiana lokalu. Chrześcijański handel towarów korzennych i delikatesów, pod firmą Stanisław Nikiel przy ulicy Zwierzynieckiej, został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu na tej samej ulicy po przeciwnej stronie pod L. 27.

Handlarz żywego towaru. Policja aresztowała w Krakowie niejakiego Jakóba Katza, żyda legitymującego się dokumentami amerykańskimi, który tu starał się ożenić z młodą żydóweczką. Okazało się, że jest on żonaty i ma troje dzieci. Katz podejrzany jest o to, że się trudni handlem żywego towaru. Śledztwo w tej sprawie prowadzi komisarz policji dr Broszkiewicz.

Z sali sądowej. Dwudniowa rozprawa karna przeciw Piotrowi Ratajowi i byłemu naczelnikowi gminy Krowodrzy, obwinionemu o zbrodnię sprzeniewierzenia, skończyła się wczoraj w południe uwolnieniem p. Rataja od oskarżenia.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 11 listopada: „Sprawa Mathieu“ krotochwila w 3 akt. T. Bernard. (Ceny zniżone).

We czwartek 12 listopada: „Wesele“, dramat w 3 a. S. Wyspiańskiego. (Po raz 42).

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 14 listopada: „Tragedja człowieka“ poemat dram. w 12 obrazach Emeryka Madacha. (Nowość). Nowa wystawa.

W niedzielę 15 listopada o godzinie 3 po południu: „Śluby panieńskie“, kom. w 5 akt. A. hr. Fredry. (Ceny zniżone do połowy).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Tragedja człowieka“, poemat dram. w 12 obrazach Emeryka Madacha.

W poniedziałek 16 listopada: „Tragedja człowieka“, poemat dram. w 12 obrazach Emeryka Madacha.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 12 listopada: „Wicek i Wacek“, kom. w 4 akt. Z. Przybyszewskiego.

W sobotę 14 listopada: „Kula u nogi“. — (Po raz drugi).

W niedzielę 15 listopada po południu: „Wicek i Wacek“, kom. w 4 akt. Z. Przybyszewskiego.

W niedzielę wieczorem: „Ogniem i mieczem“, obraz dramatyczny w 6 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza.

Dział ekonomiczny.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego dowiedziawszy się, że Bank austro-węgierski pokrywa potrzeby kancelaryjne dla swych filij galicyjskich wyłącznie u swych producentów zakrajowych za pośrednictwem swego centralnego ekonomatu wiedeńskiego, zainterweniował u Rady nadzorczej tegoż Banku, aby na przyszłość w dostawie artykułów kancelaryjnych mogli być uwzględniani w stosownej mierze także galicyjscy producenci. Należy spodziewać się, że Bank austro-węgierski, który ciągnie tak znaczne zyski z Galicji (wszak jego filje galicyjskie są najrentowniejsze) pocznie się teraz liczyć z nowym kierunkiem uwzględniania przy dostawach w pierwszym rzędzie interesów lokalnych, zwłaszcza, że za tym kierunkiem poczynają już iść w wyższym niż dotąd stopniu nawet państwowe władze centralne.

Ogłoszenie dostaw. Ministerstwo wojny rozpisuje większe dostawy płótna z lnu i bawełny oraz rozmaitej konfekcjonowanej bielizny wojskowej.

Bliższe warunki mogą być przejrzane w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Ogłoszenie sprzedaży. Wojskowy magazyn żywności w Krakowie ogłasza na dzień 25 listopada 1903 r. sprzedaż licytacyjną odpadków słomy, mąki, ciasta, sucharów i popiołu drzewnego z magazynu żywności w Krakowie, jakoteż odpadków słomy z magazynów filjalnych w Bochni i Niepołomicach.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wiec urzędników.

Wiec urzędników państwowych w Krakowie odbył się wczoraj w sali Rady miejskiej. Nader liczne zebranie zagaił dr Polkiewicz, powołując na przewodniczącego dyrektora szkoły przemysłowej i posła Jana Rottera, który na sekretarza powołał p. Bielewicza.

Jako referent zabrał głos sekretarz sądu p. Leichamscheider. Omawiał on pokrótce dodatek aktywalny urzędników, który od VIII. do XI. rangi wynosi 720, 600, 488 i 300 koron. Ustanowiono go jeszcze w roku 1873. Od tego czasu stosunki zmieniły się ogromnie, gdyż wzmogła się drożyzna i cena mieszkań, tak, że urzędnicy państwowi dopłacać muszą do dodatku aktywalnego, nie wystarcza on bowiem na pokrycie czynszu za mieszkanie. Wobec tego postanowili urzędnicy poczynić stosowne kroki o podwyższenie dodatku. Obecnie pobierają urzędnicy 60 proc. dodatku aktywalnego wprowadzonego dla Wiednia, a stosunki wskazują, że dla Krakowa należy się obecnie domagać podwyższenia do 90 proc. wiedeńskiej kwoty. W tym celu wybrany komitet wypracował petycję do Rady państwa, domagającą się podwyższenia dodatku aktywalnego dla Krakowa z 60 proc. na 90 proc., a dla najniższych czterech rang w kwocie 300 koron rocznie, aż do zmiany ustawy w tym kierunku. W tym duchu opracowano drugą petycję, której tekst referent odczytał po niemiecku.

Dyskusja zrazu nieśmiała, rozpoczęta przez pp. Kowacza i Knycza, następnie znacznie się ożywiła.

Poseł Rotter sądzi, że petycja może odnieść należyty skutek w takim razie, jeżeli znajdzie poparcie urzędników innych miast. Radzi więc, aby Kraków zniósł się w tej sprawie z urzędnikami innych miast Austrji.

W dyskusji zabierali następnie głos: prof. Bujwid, który zauważył, że na sali nie widzi urzędników rang wyższych, chociaż solidarność potrzebną jest, aby petycji zapewnić największe poparcie.

Poseł Petelenz widzi również potrzebę łącznej akcji z urzędnikami miast innych, zostających w tem samem położeniu co Kraków.

Dr Bier jest zdania, że przedewszystkiem dążyć należy do uzyskania dodatku z powodu drożyzny dla najniższych rang.

Za natychmiastowem wniesieniem petycyj do Koła polskiego o podwyższenie aktywalne, przemawiał p. Koman i kilku jeszcze mówców — między tymi także zabierał głos poseł Wojtyga.

Po krótkiej uwadze przewodniczącego Zgromadzenie jednomyślnie petycję aprobowało i uchwaliło zarazem jej wniesienie.

Wśród dyskusji inżynier p. Żeleński wniósł projekt utworzenia Stowarzyszenia samopomocy urzędników, któreby zajmowało się sprawą nabywania towarów po tańszych cenach. W tym celu Zgromadzenie wybrało z pośród siebie pp. Niklasa, Żeleńskiego, Kaliskiego i Skąpskiego — z prawem kooptowania jako komitet do opracowania odpowiedniego statutu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął Zgromadzenie o godzinie 8-ej wieczór.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Przegląd powszechny** za listopad zawiera: „Liga antypojedynkowa“. Przez ks. W. Wieckiego T. J. 1* — „W obronie narzeczy ludowych przed szkołą wiejską“. Przez Lucjana Rydla. — „Z powodu nowego poglądu na apostołów słowiańskich“. Przez ks. K. Czaykowskiego T. J. — „Dzieje literatury polskiej“ w opracowaniach profesorów Brücknera, Chmielowskiego i Tarnowskiego. (Dok). Przez prof. Antoniego Mazanowskiego. — „Najnowsze wykopaliska na Krecie. (Dok.) Przez ks. Marcina Czermińskiego T. J. — „Nowiny z historyografii polskiej“. VI. Przez dra Feliksa Konecznego.

* **„Bibljoteka Samokształcenia“**, dwutygodnik wychodzący w Warszawie (Nowy Świat, 37), ogłosiła konkurs na ułożenie zbioru aforyzmów i myśli, zawartych w wydawnictwach dotychczasowych „Bibljoteki“. W konkursie brać może udział — każdy. Szczegółów udziela najchętniej redakcja „Bibljoteki“.

* **W Warszawie** wystawiono nagrodzoną na konkursie im. Sienkiewicza w Łodzi sztukę Stanisława Brzozowskiego p. t. „Mocarz“. Krytyka miejscowa wyraża się o utworze młodego autora na ogół bardzo pochlebnie.

TELEGRAMY.

Morderstwo Orangowej.

Lwów 10 listopada. (Tel. pr.) Na początku dzisiejszej rozprawy zapytywał dzisiaj rano przewodniczący Wierzchołka o ubranie zakupione przez Czerwenego w dniu 16 bm.

Św. lekarz dr. Lachowicz przesłuchany był na stwierdzenie okoliczności, że w czasie rewizji na miejscu zbrodni miał Radziewicz prosić świadka, który miał suche ślady z krwi na rękach, ażeby nie powalał pularesu zamordowanej krwią. Pod szyją zmarłej uformowała się kałuża krwi. Obok tej kałuży znalazł świadek pulares. Rany zadane obu ofiarom robiły wrażenie, że pochodzą z wprawnej ręki np. rzeźnika.

Czerweny był przez 1½ miesiąca zajęty u rzeźnika.

Świadek Jan Stachak jest tym, którego konie zawiozły dnia 16 czerwca dwu nieznajomych panów do Gródka. — W Czerwenym rozpoznaje świadek pewne podobieństwo do młodszego z nich. Opisuje bardzo dokładnie cały fakt wynajęcia koni i picia mleka. Młodszy z nieznajomych był weselszy. Tożsamości ich z oskarżonymi świadek z całą pewnością stwierdzić nie może.

Zeznania świadka popiera żona Franciszka, która przy konfrontacji poznaje w oskarżonych tych samych dwóch nieznajomych panów, którzy wynajmowali u jej męża owego dnia konie do Gródka. Zeznania jej i jej syna Władysława Stachaka są zupełnie stanowcze.

Świadek wiózł obu panów do Gródka. Młodszy mówił do niego: „Jedź prędko, to dostaniesz na piwo“. — Siedzieli oni podczas drogi w milczeniu; młodszy był w dobrem usposobieniu. Świadek dowiózł ich do przedmieścia gródeckiego i otrzymał od obu razem na piwo 28 halerzy. Obu oskarżonych poznaje świadek z całą pewnością. Zeznania obu tych świadków są momentem rozstrzygającym w całym procesie.

Na sali panuje głęboka cisza.

Przewodniczący zarządza kilkuminutową przerwę, celem przebrania Czerwenego w to ubranie, jakie miał w dniu podróży na sobie. O ubraniu tem, koloru zielonego, twierdzi świadek, że jest podobne do ubrania jakie miał jeden z panów, którzy wynajmowali konie, na sobie. Jeden z sędziów przysięgłych zwraca uwagę przewodniczącego, że na ubraniu, które teraz oskarżony ubrał, widoczne są ślady, wyglądające na ślady z krwi.

Św. Natan Schraenzel, narzeczony Ryfki Spinnerówny nie poznaje pierścionka zaręczynowego Ryfki, natomiast poznaje złoty zegarek i łańcuszek, który ofiarował Spinnerównej. Do narzeczonej przychodził codziennie wieczorem, a na ośm dni przed popełnieniem morderstwa także i na kawę o godz. 6 tej. Rodziewicz nie wiedział o tem. Ostatni raz był u narzeczonej w poniedziałek wieczorem przez pół godziny. Przyszedł przed godz. 10-tą a wyszedł o godz. 10·45. Rodziewicz nie otwierał mu bramy, gdyż wyszedł razem z dwoma panami, którym otwierała bramę służąca. Świadek opowiada ze wzruszeniem chwilę, kiedy nazajutrz rano wszedł do mieszkania Orangeowej i zobaczył pomordowane: Spinnerównę i Orangeową. Wybiegł na podwórze, gdzie pracowali robotnicy kanałowi: zamor-

dowano dwoje ludzi! Rodziewicz był między robotnikami kanałowymi. Świadek wezwał go aby z nim się udał na miejsce wypadku. Rodziewicz opierając się o drzwi mieszkania Orangeowej powiedział: Ja się boję tutaj wejść. Do wnętrza pokoju, w którym leżała zamordowana Ryfka, wszedł dopiero po długiem wahaniu.

Co w mieszkaniu robił Rodziewicz świadek nie widział, bo ten szedł za nim.

Rodziewicz potwierdza te szczegóły.

Na wniosek prokuratora uchwalił trybunał oddać oba ubrania Czerwenego do zbadania chemikowi sądowemu celem stwierdzenia czy plamy na nich są plamami z krwi. Na wniosek dra Szeligi uchwalił trybunał oddać do chemicznego zbadania także ubranie Wierzchołka.

Na sali zjawiają się wszyscy fryzjerzy z Gródka wezwani na rozprawę.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano wezwanych telegraficznie świadków fryzjerów z Gródka, żaden z nich jednak nie stwierdził, jakoby Wierzchołek albo Czerweny golili się u którego z nich w Gródku w dniu krytycznym. Tak samo i Wierzchołek twierdzi, że fryzyrjera u którego się golili, pomiędzy zawezwanymi nie ma. Również bezowocnem było przesłuchanie kilku handlarzy ubrań z Gródka, z których żaden nie pamięta czy w dniu 16 czerwca byli u nich w sklepie Wierzchołek z Czerwenym i czy wybierali ubrania.

Przewodniczący postanowił na wniosek prokuratora, aby ubrania Czerwenego, a pomiędzy niemi i to, na którem zauważono plamy, oddać chemikowi sądowemu do zbadania. Postanowiono również i ubranie Wierzchołka oddać do chemicznego zbadania.

Świad. Lubczyński, czel. stol. zeznaje, że w poniedziałek w przeddzień morderstwa widział Wierzchołka i Czerwenego, a to przed południem w Jezuickim ogrodzie, a wieczorem w szynku pod „Zieloną baryłką“.

Czerweny na zapytanie przewodniczącego co ma do zauważenia, odpowiada że to jest możliwe. —

Na prośbę obrońcy dra Szeligi zarządził przewodniczący pięciominutową przerwę.

Dawna prawica.

Wiedeń 11 listopada. (Tel. pr.) W kołach poselskich krąży pogłoska, że Czesi i większa własność konserwatywna krzątają się gorliwie około w z n o w i e n i a d a w n e j p r a w i c y.

Organ stronnictwa zachowawczego „Conservative Correspondenz“ ogłasza w wczorajszym wieczornym numerze artykuł, w którym dowodzi, że jeżeli dr Koerber nie zabierze się na serjo do uzdrowienia parlamentu, to stronnictwa powinny o b a l i ć o b e c n y g a b i n e t, i umożliwić objęcie steru gabinetowi p a r l a m e n t a r n e m u.

Kłopoty Tiszy.

Budapeszt 11 listopada. (Tel. wł.) Hr. T i s z a zabierze dziś głos w sejmie, aby uspokoić opozycję i wyjaśnić słowa swoje tyczące e m b l e m a t ó w a r m j i w ę g i e r s k i e j. Nie myśli on o żadnym n o w y m h e r b i e, ale sądzi, że na chorągwiach powinien się znajdować z jednej strony orzeł austrjacki, z drugiej herb węgierski. Tisza będzie się starać, aby Izba przeprowadziła najpierw wybór c z ł o n k ó w w s p ó l n y c h d e l e g a c y j, a potem, aby uchwaliła k o n t y n g e n t r e k r u t ó w. Uchwalenie rekruta uważa hr. Tisza za ważniejszą sprawę od prowizorjum budżetowego.

Jeśli obstrukcja nie zezwoli na uchwalenie kontyngentu rekruta, prezydent odroczy Izbę na podstawie reskryptu królewskiego i zajmie się zmianą nadżupanów (administracyjnych naczelników komitatów.) Gdy na czele komitatów będą ludzie, oddani rządowi i aparat administracyjny funkcjonować będzie wedle jego woli, rozwiąże hr. Tisza Izbę i rozpisze nowe wybory.

„Fremdenblatt“ nbolewa w dzisiejszym artykule wstępnym, że stronnictwo niezawisłości nie miało odwagi zaprzestać obstrukcji i sprzeciwić się woli rozfanatyzowanej ulicy. Koncesje, które hr. Tisza imieniem króla ofiarował narodowi węgierskiemu, są tak wielkie, że opozycja powinna zamilknąć.

O dziecko.

Berlin 11 listopada. Na wczorajszej rozprawie obrońca Wronker stawia cały szereg wniosków. Pomiędzy innemi stawia wniosek o wezwanie na świadka dra Caspary Rossi i radcy tajnego Hoffmana z urzędu policyjnego jakoteż urzędników i woźnego tego urzędu, dla stwierdzenia, że już w styczniu roku 1897 mieszkanie hrabiny przy Kaiserin Augusta Strasse było strzeżone przez detektywów.

Prokurator uznaje większość wniosków za zbyteczną. Przewodniczący prosi obronę, ażeby ograniczyła wnioski, gdyż to utrudnia przeprowadzenie rozprawy.

Na pytanie prezydenta oświadcza hr. Hektor Kwilecki, że nie uczynił żadnego kroku, aby pomieszkanie na Kaiserin Augusta Strasse było strzeżone przez detektywów.

To samo oświadcza hr. Mieczysław Kwilecki, dodając, że dopiero po procesie cywilnym w Poznaniu zwrócił się do kilku detektywów Rostiroffi i dał a conto 3000 marek, obiecując, że da 10.000 marek, jeżeli poszukiwania przyczynią się do wygrania procesu.

Polip cesarza Wilhelma.

Berlin 11 listopada. (Tel. wł.) Koła urzędowe berlińskie z całą stanowczością zaprzeczają, jakoby stan zdrowia ces. Wilhelma był niepomyślny. Opinja publiczna nie wierzy jednak tym zapewnieniom i widzi w chorobie Wilhelma początek dziedzicznego raka krtani.

Parlament niemiecki

Berlin 11 listopada. (Tel. wł.) Parlament niemiecki zbierze się dnia 1 g r u d n i a. Prezydentem Izby będzie prawdopodobnie obecny prezes hr. B a l l e s t r e m.

Serum antytuberkuliczne.

Paryż 11 listopada. Dr Aleksander M a r m o r e k, rodem z Galicji, pracujący od lat wielu w instytucie Pasteura, przedłożył wczoraj Akademji medycznej wynalezione przez siebie nowe „serum“ antytuberkuliczne.

Samobójstwo ministra.

Rzym 11 listopada. Prezydent gabinetu G i o l i t t i otrzymał dwa listy od ministra Rosano, napisane przed samobójstwem. W pierwszym zmarły prosi Giolittiego, aby królowi przedłożył jego dymisję. W drugim liście piętnuje wszystkie przeciw niemu podniesione oskarżenia jako fałszywe i wyraża Giolittiemu gorące podziękowanie za jego życzliwość i wyraża pozdrowienie dla wszystkich kolegów w gabinecie.

Rzym 11 listopada. Ajencja Stefani zaprzecza stanowczo pogłosce, j a k o b y g a b i n e t G i o l i t t i e g o m i a ł z a m i a r p o d a ć s i ę d o d y m i s j i.

Ukradzione podatki.

Lwów 10 listopada. (Tel. pryw.) Z Turki donoszą do „Gazety Lwowskiej“, że onegdaj w nocy rozebrali niewyśledzeni na razie sprawcy część ściany kasy urzędu podatkowego w Turce i przez otwór w ścianie weszli do lokalu kasy, tu rozbili podręczną kasę, w której nie znaleźli pieniędzy, kasę główną natomiast pozostawili nietkniętą.

Przeprowadzone szkontrum nie wykazało żadnego deficytu. Również niewykryci sprawcy wtargnęli przez okno do tabuli w budynku sąsiednim sądu, powiatowego i skradli z szuflady jednego stolika kilka koron. Żandarmerja prowadzi dochodzenia.

Rada kolejowa.

Wiedeń 10 listopada. Państwowa Rada kolejowa zwołana została na dzień 4 grudnia na jesienną sesję.

Mianowania rosyjskie.

Kolonja 10 listopada. „Kölnische Ztg“ donosi z Petersburga: Pewnem jest zamianowanie obecnego ministra wojny Kuropatkina gubernatorem Kaukazu w miejsce ks. Golicyna, a obecnego szefa sztabu jeneralnego Sacharowa ministrem wojny. Jenerał porucznik Puzyrewski pomocnik komenderującego jenerała warszawskiego okręgu wojskowego, zamianowany ma być komenderującym jenerałem okręgu wojskowego w Kijowie.

Nowe pułki kozackie.

Petersburg 10 listopada. Krążą pogłoski, że zniesione przed laty pułki kozackie piesze na Syberji mają być znowu utworzone.

Powstanie w Maroko.

Madryt 10-go listopada. W północnym Maroku znowu wre walka. Melilla przepełniona jest zbiegami. Ponieważ przybywają wciąż nowi, tutejsza rada ministerjalna zawezwała rząd marokański do natychmiastowego odbioru zbiegów, ażeby uniknąć epidemji grożącej miastu skutkiem natłoczenia się zbiegów.

Wybory w Hiszpanji.

Madryt 10 listopada Według ostatnich sprawozdań z prowincji przy wyborach municypalnych wybrano ogółem 4000 monarchistów, 975 republikanów, 80 karlistów i 61 socjalistów.

Według dalszych doniesień ze San Tador tłum uzbrojony szturmował sklepy; wznosiłnbarykady i chciał podpalić kościół, oblawszy brzmy naftą. Tylko z trudem udało się niebezpieczeństwo usunąć. Kilka osób straciło podczas zajść życie. Prefekt zarządził ogłoszenie stanu wyjątkowego.

Ceny targowe z dnia 10 listopada.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 18·— do 18·50 kor., pszenica czerwono żółta od 17·50 do 18·20 kor., pszenica węgierska od 17·— do 17·60, żyto krajowe 13·80 do 14·70, żyto węgierskie od 15·— do 15·40, jęczmień od 11·80 do 12·40, owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 13·70, groch od 18·— do 23·—, tatarka od 14·— do 15·—, proso od 11·— do 13·—, fasola od 20·— do 26·—, jagły od 18·— do 22·—, siano od 7·20 do 7·60, słoma od 4·60 do 5·— koniczyna od 8·— do 8·40, ziemniaki za hektolitr 3·60 do 4·80, jaja za kopę od 3·40 do 4·—, masło za kilogram od 1·80 do 2·20, masło za garniec od 6·30 do 7·50, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 176·—, Okowita na 75° od —·— do 136·—. Kukurudza za 100 klgr. od 12·70 do 14·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od 1·20 do 3·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od 19·— do 20·80

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 10-go listopada. — (Giełda pop.). Godzina [illegible] Marki 117·27 Renta majowa 100·45, Węg. renta koronowa 98·35, Akcje austr. zakładu kredyt. 670·50. Akcje węg. 733·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Uniobanku 531·50 Akcje Länderbanku 423·50, Akcje kolei państ. 667·50 Lombardy 90·—, Akcje fabryki broni 362·—, Akcje tytoniowe 352·—, Akcje Alpiny 392·50 Losy tureckie 150·—, Ruble 253·—

Cukier (spokoj.) 19·25, spirytus słabszy) 42·40, nafta niezmieniona

Berlin 10-go listopada. — (Giełda wiecz.). Austryackie Akcje kredytowe 211·76, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1. października 1903.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.36 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Zagórza i do N. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.18 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę, Suchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połącz.: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, do Orłowa Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kier. ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruski i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, Budapesztu, Koszyc, Orłowa i Nowego Sącza.

5.43 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach z Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 13 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.59 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.15 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połącz.: w N. Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Rusk., Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż, od N. Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. os. Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa.**

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.